

Halina Parafianowicz
Białystok

Wojna i pamięć. Pierwsza wojna światowa i jej upamiętnianie przez Amerykanów

Abstrakt: Celem artykułu jest pokazanie stosunku Amerykanów do I wojny światowej i rytuałów oraz sposobów upamiętniania poległych żołnierzy. Dużą rolę w kreowaniu pamięci zbiorowej o *Great War* odegrali wojskowi i weterani, m.in. poprzez utrwalenie żołnierskiej narracji o wojnie (*soldier's story*), rytuały podczas dorocznych uroczystości (*Memorial Day* i *Veterans Day*), jak również ceremonie w trakcie ponownych pochówków sprowadzanych z Europy tysiący towarzyszy broni.

Słowa kluczowe: I wojna światowa, USA, pamięć, weterani, pomniki.

Abstract: The purpose of the article is to present the attitude of Americans towards the First World War, and the rituals and ways to commemorate the soldiers fallen in the Great War. An important role in the creation of collective memory about the Great War was played by soldiers and veterans, among others through the preservation of soldier's story, rituals during the annual celebrations of the Memorial Day and Veterans Day, and also the ceremonies of reburials of thousands of soldiers' bodies repatriated from Europe.

Keywords: World War I, USA, memory, veterans, memorials.

Amerykanie przystąpili do I wojny światowej w kwietniu 1917 r. i przez 18 kolejnych miesięcy brali w niej udział, szczególnie aktywnie w końcowym etapie tego przedłużającego się konfliktu. Ich zaangażowanie na froncie zachodnim jesienią 1918 r. wpłynęło też w dużej mierze na zakończenie tej niezwykle destrukcyjnej, totalnej wojny i podpisanie przez Niemcy rozejmu 11 XI 1918 r. Ale poniesione przez Amerykanów straty¹ spowodowały ożywione

¹ Po wojnie jako osobowe straty wojenne USA podawano zwykle ok. 320 tys. (w tym ponad 53 tys. zabitych w bitwach, 63 tys. zmarłych, w tym blisko połowa z powodu chorób oraz

dyskusje polityczne i wpłynęły w dużej mierze na powojenną politykę Stanów Zjednoczonych. Do dziś też w historiografii amerykańskiej nie wygasł spór na temat amerykańskiego zaangażowania, kosztów i strat poniesionych w czasie I wojny światowej.

Obraz wojny i amerykańskiego w niej udziału początkowo kształtowała przede wszystkim oficjalna propaganda Stanów Zjednoczonych. Mobilizacja i rekrutacja do wojska, plakaty i akcje informacyjne z tym związane, a zwłaszcza działalność Committee on Public Information pod przewodnictwem George'a Creela utrwaliły wzniosłe pobudki amerykańskiego zaangażowania i patriotyczny odzew rodaków². Z czasem informacje o bohaterstwie i poświęceniu Amerykanów znajdowały się na pierwszych stronach gazet i służyły przede wszystkim angażowaniu szerokich kręgów społeczeństwa w wysiłek wojenny i swoistą krucjatę w obronie wolności i cywilizacji zachodniej. Propagowano przede wszystkim bohaterstwo, lojalność, poświęcenie i oddanie w służbie krajowi, co potem zostało też wykorzystane do kreowania pamięci o tej wojnie³.

Bezprecedensową akcją Photographic Division the U.S. Army Signal Corps w latach 1917–1919 było dokumentowanie fotograficzne pobytu amerykańskich żołnierzy we Francji i ich udziału w walce na froncie zachodnim. Potem ta niezwykła kolekcja (ok. 40 tys. zdjęć) stanowiła znakomite źródło do badań, jak również kształtowania wizerunku i pamięci o *Great War*. Inną ciekawą i oryginalną formą dokumentacji wojennej były też prace ośmiu artystów, którzy tworzyli na froncie rysunki i szkice pokazujące życie codzienne żołnierzy, ich wojenne zmagania i bohaterstwo. Owoc ich ówczesnej twórczości stanowiło ok. 500 szkiców i obrazów, które z czasem trafiały do prasy, także po wojnie. Szczególnie znana jest twórczość Harveya Dunna, także z późniejszego okresu, bowiem reprodukcje jego dzieł pojawiły się na okładkach pism weteranów, a niektóre obrazy znalazły się w muzeach, propagując i upamiętniając amerykański udział w *Great War*⁴.

204 tys. rannych). Zresztą te statystyki od początku nie były dokładne i do dziś w wielu opracowaniach funkcjonują nieco rozbieżne dane. Oficjalnie w dokumentach kongresowych podano, że USA poniosły łącznie stratę 375 tys. osób, w tym 116 516 z nich zginęło na froncie i z powodu chorób. Zob. [www.worldwar-1centennial.org/index.php/history/why-remember.html](http://www.worldwar-1centennial.org/index.php/history/why-remember) (dostęp: 29 III 2017).

² Zob. A. Axelrod, *Selling the Great War. The Making of American Propaganda*, New York 2009; W. Rawls, *Wake Up, America! World War I and the American Poster*, New York 1988; *Picture This. World War I Posters and Visual Culture*, ed. P. James, Lincoln 2010; C. Malone Kingsbury, *For Home and Country. World War I Propaganda on the Home Front*, Lincoln 2010.

³ M. Meigs, *Optimism at Armageddon. Voices of American Participants in the First World War*, London 1997, s. 159–160.

⁴ S. Trout, *On the Battlefield of Memory. The First World War and American Remembrance, 1919–1941*, Tuscaloosa 2010, s. 157 i n.; M. Meigs, op. cit., s. 2–3; P. Krass, *Portrait of War. The U.S. Army's First Combat Artists and the Doughboy's Experience in WWI*, Hoboken 2007.

O I wojnie światowej i udziale w niej Amerykanów od jej zakończenia ukazywały się rozmaite publikacje w Stanach Zjednoczonych. Pisali o niej obserwatorzy i uczestnicy, zarówno wydarzeń wojennych, jak i obrad konferencji paryskiej, a z czasem przede wszystkim historycy. Opisy kolejnych bitew i zmagania na poszczególnych frontach zaciążyły w niemałym stopniu także na piśmarstwie amerykańskim o Wielkiej Wojnie, jak ją zaczęto nazywać. Wspomnienia i pamiętniki uczestników, ich relacje i opowieści o wojnie dokumentowano też w postaci wywiadów i komentarzy prasowych, zwłaszcza w prasie lokalnej, która żywo interesowała się losami swoich bohaterów, synów, braci i ojców, a z czasem też kobiet⁵. W ostatnich kilku dekadach wzrosło zainteresowanie historyków tym odległym konfliktem, a 100. rocznica wybuchu I wojny światowej dała dodatkowy powód badaczom w Stanach Zjednoczonych do podjęcia na nowo tej problematyki⁶.

Należy też wspomnieć o literaturze pięknej, która odegrała niemałą rolę w kreowaniu wyobrażeń o I wojnie światowej zarówno Europejczyków (Erich Maria Remarque, Arnold Zweig, Romain Rolland, Robert Graves i in.), jak i Amerykanów. Szczególne miejsce zajęła twórczość Ernesta Hemingwaya, w czasie wojny kierowcy ambulansu, rannego podczas służby we Włoszech, a także Johna Dos Passosa, Williama Faulknera i Francisa Scotta Fitzgeralda. Czytelnicy dowiadywali się nie tylko o zaangażowaniu wojennym i patriotycznych czynach rodaków, ale i horrorze życia w okopach oraz bezsensownych krwawych walkach. Doświadczenia wojenne rzutowały na późniejsze losy zarówno ekszólnierzy, jak i milionów Amerykanów biorących udział w wysiłku wojennym Stanów Zjednoczonych. Nie bez przyczyny przyłgnęło do nich z czasem określenie „straconego pokolenia” (*lost generation*)⁷. Narracja pisarzy, zwłaszcza uczestników wojny, różniła się od oficjalnej wersji, bowiem była to w przeważającej mierze literatura antywojenna.

Ważną rolę w kreowaniu obrazu I wojny światowej, a także pamięci o niej, co również zasługuje na osobne opracowanie, odegrał film⁸. Hollywood również popularyzował heroiczną krucjatę *Doughboys* w obronie demokracji, wolności i lepszego świata, choć towarzyszyły temu obrazowi niejako równolegle,

⁵ Niedawno ukazała się niezwykła antologia dokumentująca ówczesne komentarze Amerykanów na temat wojny. Są tu wypowiedzi żołnierzy, lotników, pielęgniarek, dyplomatów, polityków, pisarzy, dziennikarzy itd., a więc ich ówczesne reakcje na temat wydarzeń wojennych, poczynając od Sarajewa, pogwałcenia neutralności Belgii, zatopienia „Lusitania”, przystąpienia USA do wojny, bitew z udziałem Amerykanów itd. (*World War I and America. Told by the Americans Who Lived It*, ed. A. Scott Berg, New York 2017).

⁶ Pisałam o tym w artykule *Pierwsza wojna światowa w nowszej amerykańskiej literaturze przedmiotu*, „Dzieje Najnowsze” R. XLVI, 2014, nr 3, s. 101–120.

⁷ S. Trout, op. cit., s. 148–149; P. Fussell, *The Great War and Modern Memory*, Oxford 2013, s. 119 i n. Więcej na ten temat zob. D. Williams, *Media, Memory, and the First World War*, Montreal–Ithaca 2009.

⁸ Zob. *Hollywood's World War I. Motion Picture Images*, ed. P.C. Rollins, J.E. O'Connor, Bowling Green 1997.

a zwłaszcza w kolejnych latach, koszmar z nią związany i towarzysząca im przez dekady ogromna trauma. W przyszłości, zwłaszcza po doświadczeniach II wojny światowej i następnych z udziałem USA – koreańskiej czy wietnamskiej, narracja wojenna filmów współczesnych uległa zmianie, choć wciąż – oprócz nurtu rozliczeniowego – przeważa w nich heroiczny, patriotyczny obraz ataku na Pearl Harbor, wojny na Pacyfiku czy rzadziej walk w Normandii, często – z powodów komercyjnych – ubarwiony romantycznymi historiami miłosnymi.

Sekretarz wojny Newton D. Baker, w nawiązaniu do wcześniejszych takich repatriacji żołnierzy poległych w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej w 1898 r., a więc już ustanowionego zwyczaju, obiecał rodzinom, że ciała żołnierzy i marynarzy USA zostaną sprowadzone do kraju. To zobowiązanie nie w pełni okazało się możliwe do wykonania, zarówno ze względu na liczbę zabitych, jak i stanowisko armii, zwłaszcza gen. Johna Pershinga i wojskowych, którzy byli temu przeciwni. W listopadzie 1917 r. sam Baker odrzucił prośby rodzin, by sprowadzać poległych żołnierzy (jeszcze wtedy nielicznych), ale zobowiązywał się to zrobić po zakończeniu wojny, choć z czasem – z powodów obiektywnych trudności – Departament Wojny był niechętny tej masowej repatriacji ciał poległych. Ale jeszcze w czasie wojny i zaraz po jej zakończeniu rodziny nieraz z własnej inicjatywy i na własny koszt sprowadzały prochy swoich bliskich⁹. Wielu Amerykanów, zwłaszcza wojskowych, a także duchownych opowiadało się, by ciała poległych pozostawiono w europejskich grobach, a niektórzy wręcz przestrzegali przed „makabrą ekshumacji” i naruszaniem spokoju zmarłych. Politycy i kongresmani z kolei nierzadko też używali innego argumentu, a mianowicie, że groby Amerykanów na europejskich polach bitewnych powinny tam pozostać, by zaświadczać i przypominać o ich poświęceniu w walce „o słuszną sprawę”. Wyrażano też przekonanie, że poświęcenie rodaków otoczone zostanie wdzięczną pamięcią i opieką Europejczyków, a przy ich grobach „będą zawsze łopotać” amerykańskie flagi¹⁰.

Już maju 1917 r. powołano specjalną organizację zajmującą się pochówkami – Graves Registration Service (GRS), kierowaną przez mjr. Charlesa C. Pierce’a. Jeszcze podczas wojny grobami Amerykanów, ginących na ziemi francuskiej, opiekowali się koledzy z jednostek (stawiali im drewniane krzyże, umieszczali tabliczki, składali kwiaty, a z czasem też budowali pomniki) i społeczności lokalne, wdzięczne Amerykanom za pomoc w tej przedłużającej się i dewastacyjnej wojnie. Od początku przewidywano, że z czasem te tymczasowe pochówki i cmentarze, rozsiane w wielu miejscach nieopodal frontu, zostaną uporządkowane. Od września 1919 r. rozpoczęły się regularne ekshumacje, a ciała poległych przenoszono na nowe cmentarze bądź przygotowywano do

⁹ G.K. Piehler, *Remembering War the American Way*, Washington 1995, s. 95.

¹⁰ L. Budreau, *Bodies of War. World War I and the Politics of Commemoration in America, 1919–1933*, New York 2010, s. 7, 104.

transportu do kraju, jeśli tak zdecydowała rodzina. W rezultacie – jak się okazało – ok. 70% rodzin chciało „powrotu” swoich synów na ojczystą ziemię. W latach 1919–1922 ekshumowano i przywieziono do kraju prochy tysięcy poległych za granicą żołnierzy; w samym 1921 r. – ok. 32 tys., wywołując przy tym emocjonalną dyskusję na temat zasadności naruszania spokoju zmarłych, jak i powodów oraz ceny amerykańskiego zaangażowania w wojnę¹¹.

Repatriacja z lat 1919–1922 była przedsięwzięciem bezprecedensowym i nieznanym wcześniej na taką skalę, a często też kontestowanym przez Amerykanów. Jej koszty wyniosły ok. 30 mln dol. Badacze nieraz wskazywali, że praktyka sprowadzania poległych żołnierzy stanowiła swoistą politykę unifikacji młodego narodu, zróżnicowanego etnicznie, a zarazem świadomą rządową praktyką upamiętniania ich postaw patriotycznych, co będzie potem pielęgnowane szczególnie przez społeczności lokalne. W ten sposób rozpoczął się swoisty kult poległych żołnierzy (*fallen soldiers*), który propagowano w kolejnych latach, poczynając od powtórnych pochówków, a potem podczas obchodzonych świąt i rozmaitych rocznic. Na uroczystościach tych podkreślano, że polegli byli patriotami i bohaterami, którzy walczyli o słuszną sprawę, uratowali cywilizację zachodnią, czym zasłużyli na wdzięczną pamięć rodaków. Powrót poległych miał zawsze specjalną oprawę, a przyplięnięciu statku z prochami żołnierzy w porcie w Hoboken (New Jersey) towarzyszyły tłumy – rodziny, przyjaciele, weterani, a także przedstawiciele władz stanowych. Niekiedy w takiej uroczystości powitania „powracających żołnierzy” (każdorazowo od kilkuset do ponad 2 tys.) uczestniczyli członkowie rządu, w tym także prezydent Warren G. Harding¹².

Aktywną rolę w popularyzacji problematyki I wojny światowej i kształtowaniu pamięci o niej, wydarzeniach wojennych, kolejnych bitwach, dowódcach, bohaterskich żołnierzach, patriotyzmie i poświęceniu rodaków odegrali wojskowi i weterani. Szczególny w tym względzie udział miała największa organizacja weteranów – American Legion, funkcjonująca od 1919 r. (potem z siedzibą w Indianapolis) oraz związane z nią pisma i periodyki, zwłaszcza „American Legion Weekly”, a potem „American Legion Monthly”¹³.

Ważną rolę w ruchu weteranów odegrał najstarszy syn byłego prezydenta, uczestnik wojny, mjr Theodore Roosevelt. Na początku lat dwudziestych XX w.

¹¹ Ibidem, s. 19–21, 75–80. M. Meigs (op. cit., s. 186–187) podaje, że w USA w ramach repatriacji sprowadzono 45 588 poległych, a 764 pochowano na cmentarzach krajów ich pochodzenia w Europie. Blisko 54 tys. Amerykanów pozostało na cmentarzach wojennych USA w Europie. Ale żadnego poległego – zgodnie z dyrektywą Departamentu Wojny – nie zostawiono na niemieckiej ziemi.

¹² S. Trout, op. cit., s. 16–17, 36; L. Budreau, op. cit., s. 4, 23, 44–50. Koszt powrotu zmarłego żołnierza szacowano na ok. 500 dol., podczas gdy pochówek w Europie i utrzymanie grobu – ok. 250 dol.

¹³ Więcej na ten temat zob. W. Pencak, *For God and Country. The American Legion, 1919–1941*, Boston 1989; T.A. Rumer, *The American Legion. An Official History, 1919–1989*, New York 1990.

American Legion zrzeszał ok. miliona weteranów, rozsianych w lokalnych organizacjach po całym kraju, które już w 1920 r. przyjęły czerwone maki jako symbol pamięci i upamiętnienia ofiar I wojny światowej, w nawiązaniu do wiersza Kanadyjczyka Johna McCrae, pt. *In Flanders Fields*¹⁴. Ten nośny symbol czerwonych maków wszedł do rytuałów kształtowania pamięci i uroczystości rocznicowych w wielu krajach, a przede wszystkim w Imperium Brytyjskim, Francji, Belgii, a także – choć w mniejszym stopniu – w Stanach Zjednoczonych. W 1927 r. Charles Lindbergh podczas słynnego transatlantyckiego lotu rozsypał ze swego samolotu nasiona maku nad cmentarzem we Flanders Field, nieopodal Waregem we Flandrii, składając w ten sposób hołd rodakom walczącym tam i poległym podczas I wojny światowej¹⁵.

To amerykańscy wojskowi i weterani – towarzysze broni (*comrades*), podobnie jak we Francji czy Wielkiej Brytanii, stawali się „strażnikami pamięci” o *Great War*, w dużym stopniu ją zawłaszczając, a z czasem też ją idealizując i mistyfikując. Żołnierze w listach do domu, a potem także w relacjach i wspomnieniach, nie chcą obciążać rodziny, często ukrywali koszmar i horror życia wojennego. Chronili w ten sposób bliskich, tworząc „własną historię”¹⁶. Już w czasie wojny, jak i po niej ugruntowano jej obraz, szczególnie wyrazisty w Wielkiej Brytanii i Francji, jako przede wszystkim historii opowiadanej/ pisanej przez żołnierzy z frontu zachodniego, z „perspektywy okopów”, tzw. *soldier's story*. Była to szczególnie nośna metafora poetycka, z którą w dużej mierze utożsamiali się żołnierze, a potem weterani, nawiązując też do własnych, choć bynajmniej nieidentycznych i niekoniecznie podobnych wojennych doświadczeń. Dla rzeszy, przeważnie młodych mężczyzn, było to doświadczenie – jak o tym mówili i pisali w listach, a także wierszach i powieściach – „piekła wojennego”, bezsensownych śmierci kolegów z okopów itd.¹⁷

Doświadczenia wojenne stworzyły wyjątkowe więzi wśród żołnierzy, pielęgnowane w kolejnych latach przez rzesze weteranów, wojennych towarzyszy broni. W ten sposób zrodził się kultywowany potem tzw. *comradeship* pomiędzy żołnierzami z poszczególnych oddziałów, bitew, frontów itd. Organizowali oni spotkania rocznicowe 11 listopada, a o godz. 11.00 upamiętniali poległych dwuminutową ciszą. Wspólnie celebrowali święta swoich jednostek, składali wieńce przy grobach kolegów itd. Utrzymywane przez lata kontakty, pielęgnowane rytuały i podtrzymywana pamięć o wspólnych wojennych doświadczeniach pozostały w pamięci różnych grup Amerykanów, zwłaszcza

¹⁴ *In Flanders Fields 100 Year. Writing on War, Loss and Remembrance*, ed. A. Betts, New York 2015, s. 1–4; J.W. Graham, *The Gold Star Mother Pilgrimages of the 1930s*, Jefferson 2005, s. 45.

¹⁵ N. Hanson, *Unknown Soldiers. The Story of the Missing of the First World War*, New York 2006, s. 389; J.W. Graham, op. cit., s. 45–46. Flanders Field był jednym z mniejszych amerykańskich cmentarzy, na którym było 368 grobów.

¹⁶ M. Meigs, op. cit., s. 162–169.

¹⁷ P. Fussell, op. cit., s. 39–40.

weteranów i ich rodzin, także społeczności lokalnych. W trakcie obchodów *Memorial Day*, a potem też *Veteran Day* weterani organizowali parady, oddawali saluty armatnie, składali kwiaty przy pomnikach, a groby kolegów, zarówno w kraju, jak i za granicą, dekorowali flagami państwowymi. Brali też udział w uroczystościach religijnych, podczas których czytano wersety z Biblii, śpiewano hymny i wygłaszano oratorskie nieraz przemówienia na cześć poległych. Organizacje weteranów już w 1919 r. założyły specjalny fundusz na zakup wieńców dla kolegów na wojennych cmentarzach w Europie¹⁸. Paradoks stanowił przemilczany przez czynniki oficjalne fakt, że w tym samym czasie rzesze bezrobotnych i kalekich weteranów, bezskutecznie walczących o rekompensaty z tego tytułu, dalekie były od świętowania udziału *American Expeditionary Forces* w *Great War* i upamiętniania tych zmaganiań.

Żołnierskie narracje o I wojnie światowej, odwołujące się do osobistych przeżyć oraz pamięci ich uczestników (z czasem także ich rodzin), w dużej mierze ukształtowały pamięć zbiorową, a ściślej różne pamięci Amerykanów o tej wojnie. Jej obraz bowiem i stosunek do niej Amerykanów – na co zwracali uwagę badacze – od początku był dosyć zróżnicowany, ambiwalentny i poniekąd wewnętrznie sprzeczny, a pamięci o niej – wyłączając wspomniane grupy weteranów i rodzin – też specjalnie nie pielęgnowały ani czynniki oficjalne, ani szersze kręgi społeczeństwa amerykańskiego. Wiązało się to w dużej mierze ze swoistą kolizją wyobrażeń o wojnie, zasadnością udziału w niej i ofiar poniesionych przez Amerykanów, jak i ówczesną polityką kolejnych rządów republikańskich. Nieratyfikowanie traktatu wersalskiego przez Senat i „odchodzenie” z Europy, a także koncepcje rozbrojeniowe i pacyfizm w naturalny niejako sposób przyczyniły się również do tego, że I wojna światowa i udział w niej USA budziły coraz mniejsze zrozumienie Amerykanów.

W Stanach Zjednoczonych I wojna światowa ulegała w kolejnych latach stopniowemu zapominaniu. Wraz z odchodzeniem od wilsonizmu kolejnych ekip republikańskich, nasileniem tendencji izolacjonistycznych w latach trzydziestych i ustaw o neutralności, a także w związku z dochodzeniami Komisji senatora Geralda Nye w latach 1934–1936 w sprawie tzw. handlarzy śmierci, pamięć o I wojnie światowej uległa dalszej erozji. Napięcia międzynarodowe i wzrost zagrożenia wojennego w Europie w drugiej połowie lat trzydziestych wpływały na coraz częściej głoszone obawy i ostrzeżenia przed kolejną wojną, której Amerykanie – co podkreślano w mediach – powinni uniknąć. W naturalny niejako sposób rzutowało to na wypieranie z pamięci Amerykanów doświadczeń I wojny, a więc i zapominanie o jej uczestnikach. Nieprzypadkowo też nazywano ją nieraz *Forgotten War*¹⁹. Naturalnie rodziny,

¹⁸ L. Budreau, op. cit., s. 142 i n.

¹⁹ Więcej na ten temat zob. G.K. Piehler, *Remembering the War to End All Wars*, w: *Unknown Soldiers. The American Expeditionary Forces in Memory and Remembrance*, ed. M.A. Snell, Kent 2008, s. 46–48; S. Trout, op. cit., s. 68–69, 142–159, 250.

a w szczególności matki żołnierzy, do końca swego życia opłakiwały swoich synów i pielęgnowały pamięć o nich, uczestnicząc też w oficjalnych uroczystościach, m.in. podczas rocznic rozejmu, a potem też w organizowanych przez rząd odwiedzinach grobów na wojennych cmentarzach w Europie (do tej sprawy jeszcze powrócę).

Jedną z najbardziej znanych amerykańskich ofiar I wojny światowej był Quentin Roosevelt, najmłodszy syn byłego prezydenta Theodore'a Roosevelta, rzecznika amerykańskiego zaangażowania wojennego, oponenta i zagorzałego krytyka Woodrowa Wilsona i jego polityki. Quentin przerwał studia na Harvardzie i zgłosił się na ochotnika do służby w lotnictwie, po czym po przeszkoleniu w kraju, jako pilot walczył we Francji. Zginął 14 VII 1918 r., zestrzelony przez niemieckiego lotnika w okolicy wioski Chamery, gdzie też zgodnie z życzeniem ojca spoczął w tej ziemi, o którą walczył. Niemcy pochwaliły go z honorami, a kilka dni potem, już po zajęciu terenu przez Francuzów, zaopiekowano się jego miejscem pochówku, otaczając należną opieką²⁰.

Ten 20-letni Amerykanin, odznaczony Francuskim Krzyżem Walecznych, był powszechnie znanym bohaterem, a jego grób zaraz po wojnie stał się miejscem odwiedzin wielu rodaków, zwłaszcza weteranów składających mu hołd. W lutym 1919 r. matka Edith i starszy brat mjr Theodore Roosevelt, w uroczystej asyście wojskowych i osobistości francuskich, przybyli na jego grób, potwierdzając też wcześniejszą decyzję rodziny, by pozostał on „na zawsze na francuskiej ziemi”. W kolejnych latach odwiedziny miejsca pochówku i samo jego nazwisko służyły do manifestacji braterstwa broni i przyjaźni francusko-amerykańskiej²¹. W przyszłości jego miejsce spoczynku spowodowało niemałe kłopoty dla rodziny zabiegającej o objęcie grobu opieką państwową, tak jak to uczyniono z innymi rodakami spoczywającymi na amerykańskich wojennych cmentarzach. Na przeszkodzie stanęły utrudnienia biurokratyczne, bowiem... był to „grób prywatny”, który nie został ujęty w oficjalnym wykazie amerykańskich żołnierzy poległych w Europie podczas I wojny (sic!). Dopiero w 1955 r. szczątki bohaterskiego lotnika sprowadzono na amerykański cmentarz wojenny II wojny światowej w Saint Laurent, gdzie spoczął obok pochowanego tam w 1944 r. starszego brata, uczestnika walk w Normandii, płk. Theodore'a Roosevelta. Ale pochówek odbył się bardzo dyskretnie, czy wręcz w tajemnicy, bez ceremonii wojskowej i rozgłosu, co budziło potem niemały szok rodaków i zrozumiałą gorycz nie tylko potomków rodziny. Na miejscu pierwotnego spoczynku Quentina w Chamery rodzina Rooseveltów ufundowała w 1957 r. marmurową tablicę, przy której okazjonalnie składane były kwiaty przez odwiedzające to miejsce grupy amerykańskich turystów²².

²⁰ J.W. Graham, op. cit., s. 89–90; M. Meigs, op. cit., s. 184; *Day Before Yesterday. The Reminiscences of Mrs. Theodore Roosevelt Jr.*, New York 1959, s. 83, 98–103.

²¹ S. Trout, op. cit., s. 222–229; J.W. Graham, op. cit., s. 92–94.

²² J.W. Graham, op. cit., s. 94; S. Trout, op. cit., s. 232–239.

Jeszcze podczas wojny Departament Wojny Stanów Zjednoczonych ustanowił – w okolicach krwawych bitew i największych strat amerykańskich żołnierzy w Europie – tymczasowe cmentarze wojenne, które były objęte opieką aliantów, zwłaszcza Francuzów i rządu amerykańskiego. Należy też podkreślić, że od samego początku, głównie z inicjatywy rodzin, przyjaciół i organizacji weteranów oraz niektórych stanów, miejsca pochówków Amerykanów, także te tymczasowe, obejmowano opieką, stawiano tam nagrobki i tablice pamiątkowe itd.²³

Powołana kilka lat potem przez Kongres w marcu 1923 r. specjalna komisja (American Battle Monuments Commission – ABMC), której przewodniczył gen. John J. Pershing, opracowała regulacje dotyczące zagranicznych miejsc pochówków amerykańskich żołnierzy, zarówno cmentarzy i kaplic, jak i pomników ich upamiętniających. W kolejnych latach ABMC – podobnie jak brytyjska Imperial War Grave Commission, działająca na dużo większą skalę – zajęła się opracowaniem i uporządkowaniem architektury amerykańskich cmentarzy i pomników poza granicami Stanów Zjednoczonych. Miały to być proste, żołnierskie groby, o jednakowym kształcie, z białymi marmurowymi krzyżami, a czasem gwiazdą Dawida, o co zabiegały organizacje żydowskie, bez różnicowania dystynkcji wojskowych poległych. Regularne, geometryczne kształty nagrobków i kwater, z zadbaną murawą, czasem zadrzewione, a także fakt, że obok siebie spoczywali żołnierze różnego pochodzenia etnicznego i ras (a więc biali i czarni Amerykanie), „demokratyzowały” te miejsca wiecznego spoczynku. Komisja zlecała i nadzorowała te projekty i ich budowę, na które przeznaczono ogromne fundusze. Dbano o stosowne upamiętnienie swoich żołnierzy poległych na obcej ziemi, nierzadko też wskazując, że była to ważna sprawa prestiżowa dla zaznaczenia pozycji międzynarodowej państwa²⁴. Niejednokrotnie politycy i wojskowi podkreślali, że poległym i pochowanym na obcej ziemi należała się „gloria i chwała”, co było też wyrazem dumy narodowej Amerykanów. Zagraniczne cmentarze w szczególności stały się popularną formą zachowania mitu o bohaterach walczących o szczytne ideały, czemu też dawano wyraz we wzniosłej patriotycznej retoryce podczas okolicznościowych uroczystości.

W rezultacie podjętych działań ABMC ustanowiono z czasem osiem amerykańskich cmentarzy wojennych na europejskich polach bitewnych bądź w ich pobliżu. Pershing, bardzo zaangażowany w prace, osobiście – podczas dłuższego objazdu – wizytował w 1923 r. tworzone nowe amerykańskie nekropolie we Francji. Do 1924 r. przeprowadzono większość ekshumacji poległych w Europie Amerykanów i przygotowano część nowych, dużych cmentarzy dla ponad 31,5 tys. rodaków – jak wówczas pisano w prasie – którzy mieli zostać na zawsze w Europie²⁵. Większość tych cmentarzy, a dokładnie

²³ M. Meigs, op. cit., s. 180.

²⁴ G.K. Piehler, *Remembering War...*, s. 97–99.

²⁵ L. Budreau, op. cit., s. 10–11, 116.

szęść, znajduje się we Francji (Aisne-Marne, Meuse-Argonne, Oise-Aisne, Saint Mihiel, Somme i Suresnes), jeden w Belgii (Flanders Field) i jeden w Wielkiej Brytanii (Brookwood). Z czasem też na polach bitewnych postawiono 12 okazałych pomników i 2 brązowe tablice, upamiętniające poległych tam Amerykanów. Większość tych pomników i tablic znajduje się również we Francji (m.in. Brest, Cantigny Château-Thierry, Montses, Tours i in.), a dwa w Belgii²⁶. Do końca lat dwudziestych praktycznie zakończono prace ekshumacyjne, choć sporadycznie – na prośbę rodzin – wciąż podejmowano poszukiwania zaginionych²⁷. W kolejnych latach prowadzono jeszcze dalsze prace rekonstrukcyjne niektórych cmentarzy, spowolnione m.in. z powodu kryzysu gospodarczego, które ostatecznie zakończono w 1937 r.

Historycy sporo uwagi poświęcili badaniom nad postawą społeczeństw po I wojnie światowej w konstruowaniu pamięci o niej, a w szczególności opracowali tzw. *battlefield tourism*, praktykowany zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, Kanadzie i Francji²⁸. Rodziny poległych synów, mężów, braci oraz towarzysze broni odwiedzali dosyć gremialnie miejsca ich pochówku, korzystając z pewnych ułatwień, m.in. darmowych biletów kolejowych i rozmaitych zniżek. W 1927 r. American Legion organizował wyjazdy weteranów na cmentarze do Francji, co – jak się miało okazać – było przede wszystkim świętowaniem 10-lecia zwycięstwa, a mniej okazywaniem żaloby. Przygotowano specjalny przewodnik *Guide to the American Battle Fields in Europe*, propagowany wśród weteranów i ich rodzin, z których ponad 18 tys. pojechało do Francji²⁹. Zdaniem wielu badaczy, nie tylko historyków, ale też socjologów, psychologów, antropologów, poprzez turystykę bitewną i odwiedzanie grobów poległych członków rodzin i przyjaciół konstruowano zarówno w Wielkiej Brytanii, Francji, jak i w USA pamięć o I wojnie światowej, nierzadko przecież mitologizując wydarzenia z nią związane.

Szczególną rolę w upamiętnianiu amerykańskiego udziału w *Great War* odegrały Amerykanki. Po wejściu Stanów Zjednoczonych do wojny rząd oczekiwał, by matki, które ofiarowały synów w służbie narodu i państwa, swoją postawą nadal potwierdzały patriotyczne zaangażowanie, także po śmierci

²⁶ Monuments, Memorials and Cemeteries of the AEF, European Sites, www.worldwar1.com/dbc/monument.htm (dostęp: 29 III 2017); J.W. Graham, op. cit., s. 42–44.

²⁷ J.W. Graham, op. cit., s. 44–45; L. Budreau, op. cit., s. 110–111. Do tego czasu na ośmiu głównych cmentarzach w Europie spoczęło 55 tys. Amerykanów.

²⁸ D.W. Lloyd, *Battlefield Tourism. Pilgrimage and the Commemoration of the Great Britain, Australia, and Canada, 1919–1939*, Oxford–New York 1998; P.J. Edwards, *A War Remembered. Commemoration, Battlefield Tourism and British Collective Memory of the Great War*, Brighton 2004.

²⁹ L. Budreau, op. cit., s. 173, 182–184; S. Trout, op. cit., s. 14–15; J.W. Graham, op. cit., s. 6 i n. Graham wręcz pisze, że wyjazd ten nawet nazywano tzw. drugą wyprawą American Expeditionary Forces i mocno eksponowano jego głównodowodzącego, gen. Pershinga. Więcej na ten temat zob. Ch. Shafer, *The Second A.E.F. The Pilgrimage of the Army of Remembrance*, New York 1927.

swoich dzieci. Co więcej, ich żałoba nie mogła w niczym naruszać czy zakłócać wysiłku wojennego państwa, w którym kobiety miały swój znaczący udział. Zamiast żałobnych czarnych ubrań po utracie swoich synów bądź córek, by nie osłabiać morale rodaków, matki winny umieszczać emblemat *Gold Star*, wyrażając w ten sposób żal, a zwłaszcza dumę z patriotycznej służby swoich dzieci. Gold Star Mothers i rozmaite stowarzyszenia kobiece były aktywne w popieraniu wysiłku wojennego Stanów Zjednoczonych. Działaczki wygłaszały odczyty, deklamowały wiersze patriotyczne i opiewały amerykańskich bohaterów, a po wojnie angażowały się w budowę pomników upamiętniających poległych³⁰.

Warto dodać, że rząd Stanów Zjednoczonych – zgodnie z wcześniejszą obietnicą i polityką upamiętniania ofiar i bohaterów wojennych – finansował w przyszłości wyjazdy matek na groby swoich synów w Europie. Założone w czerwcu 1928 r. stowarzyszenie Gold Star Mothers Association (GSMA) wraz ze swymi działaczkami usilnie zabiegało o wsparcie finansowe przez rząd wyjazdów rodaczek na groby bliskich. Członkinie GSMA bardzo konsekwentnie domagały się, by tym matkom i wdowom, które nie sprowadziły prochów swoich bliskich, umożliwić i sfinansować odwiedzin grobów na cmentarzach europejskich. W 1930 r. Kongres stosowną ustawą wyasygnował fundusze na ten cel (ponad \$ 5 mln). W latach 1930–1933 zorganizowano w pięciu dużych turach w sezonie wiosenno-letnim 47 takich wyjazdów pielgrzymkowych, jak je nazywano, zaczynając od cmentarza w Suresnes nieopodal Paryża. Grupom tym towarzyszyli wojskowa asysta, pielęgniarki i lekarze. Koszty finansowe, poczynając od wyjazdu z miejsca pobytu, podróży przez ocean i zakwaterowania w hotelach europejskich, odwiedzin grobu i wieńców, aż do powrotu, pokrywało państwo³¹.

W rezultacie w latach 1930–1933 – spośród 11 440 matek i wdów zakwalifikowanych jako Gold Star Mothers 6654 skorzystały z takiej możliwości. Dla wielu z nich – o czym świadczyły późniejsze wywiady, także pamiętniki – były to ważne wydarzenia i „wzruszające ostateczne pożegnanie z synami”. Gwoli ścisłości warto dodać, że nieliczne matki poległych czarnych żołnierzy odwiedzały także czasem groby swoich synów w Europie. Zazwyczaj te wyjazdy organizowano dla nich osobno, na statkach kwaterowane były w kajutach trzeciej klasy, podczas gdy białe kobiety podróżowały luksusową klasą. Ale we Francji wszystkie matki poległych Amerykanów, niezależnie od koloru skóry, mieszkaly w tych samych hotelach. Podróże te, dokładnie zaplanowane i dobrze zorganizowane, zostawiły ciekawe świadectwo o rytuałach upamiętniających poległych i bogatą dokumentację fotograficzną z tych wizyt.

³⁰ G.K. Piehler, *The War Dead and Gold Star. American Commemoration of the First World War*, w: *Commemorations. The Politics of National Identity*, ed. J.R. Gillis, Princeton 1994, s. 170–171.

³¹ J.W. Graham, op. cit., s. 7–10, 195, 202 i n.; L. Budreau, op. cit., s. 209. W 1933 r. John Ford upamiętnił te pielgrzymki w filmie *Pilgrimage*.

Większość Amerykanek zachowała w pamięci wdzięczną opiekę swego rządu w organizacji i sfinansowaniu odwiedzin grobów bliskich. Z dumą i wzruszeniem kobiety wspominały potem, że ich synowie i mężowie spoczywają na „pięknych i zadbanych” cmentarzach, a Stany Zjednoczone i Amerykanie nie zapomnieli o nich i godnie upamiętniają poległych³².

11 XI 1918 r., czyli dzień rozejmu symbolicznie kończący I wojnę światową, stał się okazją do obchodów, jako *Armistice Day* w USA. W 1920 r., zgodnie z propozycją kręgów kościelnych, prezydent Woodrow Wilson ogłosił najbliższą niedzielę od daty 11 listopada dniem modlitw za pokój na świecie. Rok później Kongres, wzorując się na podobnych inicjatywach Wielkiej Brytanii i Francji, podjął uchwałę o budowie Grobu Nieznanego Żołnierza, który miał być holdem poległym, a zarazem symbolem jedności narodowej. Warto pamiętać, że w tej totalnej wojnie z zastosowaniem destrukcyjnych technik i sprzętu oraz gazów bojowych dziesiątki tysięcy żołnierzy zaginęło bez śladu, „wyparowało” albo ze względu na ogrom okaleczeń i deformacji często niemożliwa była ich identyfikacja. W USA dotyczyło to ok. 4,5 tys. nigdy nieodnalezionych i niezidentyfikowanych (*missing, unknown*), których rodziny nie mogły spotykać się przy ich grobach. W amerykańskich kręgach politycznych szeroko dyskutowano na temat godnej lokalizacji Grobu Nieznanego Żołnierza. Początkowo brano pod uwagę zbudowanie *Victory Hall* w Nowym Jorku albo umiejscowienie w rotundzie na Kapitolu, bądź – i ta wersja zwyciężyła – na Cmentarzu Narodowym w Arlington³³.

Uroczysta ceremonia upamiętniająca Nieznanego Żołnierza, którego szczątki sprowadzono z Francji na specjalnym okręcie „Olimpia”, rozpoczęła się w Waszyngtonie 9 XI 1921 r. Nadano temu podniosły i szczególnie charakter. Trumnę na katafalku prezydenta Abrahama Lincolna wystawiono w rotundzie na Kapitolu. Hold i wieńce złożyli m.in. prezydent Warren G. Harding, wiceprezydent, przedstawiciele rządu, gen. John Pershing, a następnego dnia hold mu oddali przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, rozmaitych stowarzyszeń i organizacji, weterani, w tym także czarni, co – zważywszy na ówczesne napięcia rasowe w kraju – z uwagą odnotowały media. Ponad 90 tys. Amerykanów pokłoniło się Nieznanemu Żołnierzowi, symbolicznemu bohaterowi I wojny światowej³⁴. Warto też dodać, że przeniesienie prochów i poświęcenie Grobu Nieznanego Żołnierza odbywało się w trakcie konferencji waszyngtońskiej dotyczącej ograniczenia zbrojeń morskich, co miało też swoją wymowę symboliczną. Znalazło także odzwierciedlenie w pokojowej retoryce wystąpień polityków i wojskowych, jak i w komentarzach prasowych.

³² L. Budreau, op. cit., s. 6–7, 191, 207–216; G.K. Piehler, *Remembering War...*, s. 102–105. J.W. Graham, op. cit., r. VI (s. 116–138) w całości poświęcony jest pielgrzymkom matek czarnych żołnierzy.

³³ S. Trout, op. cit., s. 128–131; M. Meigs, op. cit., s. 148.

³⁴ G.H. Piehler, *Remembering War...*, s. 118–120.

11 XI 1921 r., po uroczystej procesji i oddaniu salw honorowych, Nieznany Żołnierz spoczął na Cmentarzu Narodowym w Arlington. Hołd i kwiaty składali przedstawiciele rządu, weterani, mieszkańcy wielu stanów i – jak podkreślano w mediach – Amerykanie różnego etnicznego pochodzenia i koloru skóry, inteligenci, robotnicy, młodzież itd., co miało podkreślać ogólnonarodowy charakter tej uroczystości. W kolejnych latach co roku blisko 4 mln rodaków odwiedzało ten grób, który dla wielu był symbolicznym miejscem upamiętniającym także ich bliskich, a dla innych swego rodzaju atrakcją turystyczną. W ten sposób następowała „demokratyzacja pamięci” o I wojnie światowej i jej uczestnikach³⁵.

Dzień 11 listopada stał się wolny od pracy, świętem rządowym utrwalającym w pamięci wkład wojenny Amerykanów i poniesione przez nich ofiary w czasie I wojny światowej. Podczas obchodów *Armistice Day* od początku lat dwudziestych Grób Nieznanego Żołnierza był miejscem oficjalnych uroczystości upamiętniających żołnierzy i wszystkich poległych podczas I wojny światowej. W kolejnych latach w tym dniu zbierali się przy nim członkowie American Legion, weterani, byli dowódcy, przedstawiciele władz, rodziny i tysiące rodaków. Składano wieńce i wspominano towarzyszy broni³⁶. W 1926 r. Kongres przyjął rezolucję, by prezydent w postaci corocznej proklamacji określał sposób upamiętniania wydarzeń *Great War*. W kolejnych latach *Armistice Day* stał się świętem państwowym, a od 1954 r. zmieniono jego nazwę na *Veterans Day*, podczas którego upamiętnia się także ofiary II wojny światowej i kolejnych wojen z udziałem USA³⁷.

Na Cmentarzu Narodowym w Arlington w sektorze, gdzie pochowano – zgodnie z życzeniem rodzin – niektórych sprowadzonych z Europy żołnierzy³⁸ – znajduje się również pomnik upamiętniający amerykańskie pielęgniarki. Symbolicznie za takowy uznaje się postawiony wiele lat później posąg Jane Delano, pielęgniarki Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, która zginęła we Francji w 1919 r., a jej szczątki sprowadzono i pochowano w 1920 r. Z kolei w 1923 r. uroczystość poświęcono tam Krzyż Argonne, upamiętniający niezwykle krwawą bitwę i ogromne amerykańskie straty poniesione we Francji jesienią 1918 r.³⁹ Na tej narodowej nekropolii w Arlington spoczął w 1948 r.

³⁵ Idem, *Remembering the War to End All Wars...*, s. 48–49; M. Meigs, op. cit., s. 147.

³⁶ S. Trout, op. cit., s. 21. Dziś ten grób oficjalnie nazywa się „Tomb of the Unknowns”; symbolizuje i upamiętnia wszystkich nieznanych i zaginionych Amerykanów również w późniejszych wojnach.

³⁷ Veterans Day in United States, <http://www.timeanddate.com/holidays/us/veterans-day> (dostęp: 29 III 2017); G.L. Mosse, *Fallen Soldiers. Reshaping the Memory of the World Wars*, New York 1990. Od 1926 r. przy Grobie Nieznanego Żołnierza stoi warta honorowa.

³⁸ L. Budreau, op. cit., s. 36. Tu, nawet na cmentarzu, jak pisze autorka, obowiązywała segregacja.

³⁹ Monuments, Memorials and Cemeteries of the AEF, National Sites in the United States, www.worldwar1.com/dbc/monument.htm (dostęp: 29 III 2017); R.H. Ferrell, *America's Deadliest Battle. Meuse-Argonne, 1918*, Lawrence 2007, s. IV. Badacz pisał, że udział

także gen. Pershing, który przez kilka dekad starał się o zachowanie „dobrej pamięci” o amerykańskim wkładzie w zwycięstwo w *Great War* i upamiętniał swoich „Pershing Crusaders”. Odwiedzał amerykańskie cmentarze w Europie, nadzorując budowę nowych w charakterze przewodniczącego ABMC. Niektórzy pracownicy cmentarni zapamiętali go, jak na legendarnym koniu „Blackjack” przemierzał w zadumie alejki cmentarza, na którym spoczywali jego żołnierze. Generał uczestniczył w rozmaitych uroczystościach rocznicowych weteranów, przemawiał i wiele pisał na temat amerykańskiego udziału w *Great War*. Opublikowany w 1931 r. pamiętnik zadedykował „Niezanemu Żołnierzowi”⁴⁰.

Bezpośrednio po wojnie społeczności lokalne we wszystkich stanach, w głównej mierze pod naciskiem rodzin poległych, podejmowały rozmaite inicjatywy upamiętniające bohaterów wojennych. We wszystkich zakątkach i stanach Ameryki – oprócz uroczystych pochówków żołnierzy sprowadzanych z Europy – fundowano przede wszystkim pomniki i tablice pamiątkowe.

Aktywną rolę w upamiętnianiu amerykańskiego udziału w I wojnie światowej odegrał rzeźbiarz Ernest Moore Viquesney (1876–1946), wykonując dzieło, które nazwał *Spirit of the American Doughboy*. Szkic do pomnika amerykańskiego żołnierza wykonał w 1918 r., a pierwszy jego egzemplarz został ukończony w 1920 r., po czym pierwsze pomniki zamówiono i uroczystie odsłonięto w 1921 r. – m.in. w Americus i Nashville (Georgia), Greenville (Karolina Południowa), Nashville (Karolina Północna) i Hartford City (Indiana). Rzeźba przedstawiała biegnącego żołnierza zdecydowanego na atak, wyposażonego w karabin i długi bagnet, a w drugiej ręce trzymającego granat gotowy do użycia przeciwko wrogowi. Figura o charakterystycznym kształcie sylwetki żołnierza kojarzyła się zazwyczaj Amerykanom ze Statuą Wolności, która w podobnej pozie trzyma pochodnię. Patriotyczno-ideologiczne przesłanie pomnika – mocno lansowane i popierane przez American Legion – najwyraźniej przemawiało do rzeszy Amerykanów. W kolejnych latach artysta, na zamówienie wielu osób, organizacji i rozmaitych stowarzyszeń, stworzył liczne jego wersje, nieco – na zamówienie zainteresowanych – modyfikowane, z dodatkowymi elementami oraz odmiennymi detalami, inskrypcjami itd.⁴¹

W ten sposób rzeźby Viquesneya znalazły w kolejnych latach licznych nabywców w większości stanów, od Massachusetts, Nowego Jorku i Pensylwanii,

jednostek amerykańskich miał – jego zdaniem – decydujący wpływ na zwycięstwo, co okupione zostało bardzo dużymi stratami. Była to najbardziej krwawa bitwa w amerykańskiej historii, w której – spośród blisko 1,2 mln amerykańskich żołnierzy na froncie zachodnim – zginęło 26 277, a 95 786 zostało rannych.

⁴⁰ L. Budreau, op. cit., s. 116. Więcej na ten temat zob. J.D. Keene, *Doughboys, the Great War, and Remaking of America*, Baltimore 2001; J.J. Pershing, *My Experiences in the World War*, New York 1931. Więcej o gen. Pershingu i jego roli podczas I wojny światowej zob. A. Carroll, *My Fellow Soldiers. General John Pershing and the American Who Helped Win the Great War*, New York 2017.

⁴¹ The E.M. Viquesney Doughboy Database. Spirit of the American Doughboy. Arrival Dedications Dates, www.doughboysearcher.weebly.com (dostęp: 29 III 2017).

do Indiany, Iowa oraz Oregonu i Kalifornii. Niedawno pasjonat Earl D. Goldsmith z Teksasu, po wieloletnich badaniach, odnalazł *Spirit of the American Doughboy* w 39 stanach (z ówczesnych 48) na ponad 300 pomnikach. Warto zwrócić uwagę, że najwięcej z nich było w Ohio (14), Indianie (12), Pensylwanii (11), Teksasie (9), Kentucky (8), New Jersey (8) itd. Świadczy to przede wszystkim o inicjatywach społeczności lokalnych i chęci upamiętnienia swoich bohaterów, a nieraz też o możliwościach finansowych bądź ich braku (niektóre inicjatywy zakupowe nie zostały urzeczywistnione).

Zdecydowana większość pomników „Doughboya”, jak je powszechnie nazywano, powstała w latach dwudziestych XX w., do wielkiego kryzysu gospodarczego. Ale i w latach trzydziestych w kilku miejscowościach, mimo oczywistych kłopotów finansowych, pomniki takie – dzięki zabiegom rodzin i organizacji lokalnych – postawiono, m.in. w Scranton (Pensylwania) w 1934 r. oraz w Madison (Wirginia Zachodnia) w 1938 r. Repliki Viquesneya *Spirit of the American Doughboy*, rozsiane po całym terytorium USA, są, jak się uważa, najczęściej naśladowanym motywem wszystkich pomników amerykańskich poświęconych I wojnie światowej⁴².

W 1926 r. rzeźbiarz, zachęcony sukcesem *Spirit of the American Doughboy*, przygotował pomniki *Spirit of the American Navy* oraz *Sailor*, które były w zasadzie kopiami „Doughboya”. Różniły się jedynie drobnymi detalami i dedykacjami na cokole. Ale te projekty nie cieszyły się już wówczas specjalnym zainteresowaniem ani większym zapotrzebowaniem rodaków, bowiem sprzedano tylko siedem kopii tych pierwszych (m.in. w Pałacie na Florydzie) i jedną „Sailora”⁴³.

Inskrypcje na pomnikach były często standardowe, ale czasem – w zależności od zamówienia – wyróżniały się indywidualną sentencją poświęconą danej osobie, grupie lub oddziałowi wojskowemu. Najczęściej powtarzały się informacje, kto ufundował pomnik (rodzina, matki, koledzy, obywatele, stowarzyszenia weteranów itd.) dla uczczenia „poległych bohaterów”, „bohaterów wojny 1914–1918”, „naszych obywateli, którzy zginęli pełniąc służbę poza granicami kraju”, „tych, którzy ponieśli największą ofiarę”, „tych rodaków, którzy poświęcili swoje życie”. Inskrypcje zazwyczaj poświęcano „naszym wspnianym zmarłym kolegom” (i tu następowały nazwiska), „towarzyszom broni”, „kobietom i mężczyznom patriotom” itp. Warto też zauważyć, że większość tych pomników znajdowała się w centralnych miejscach, na dziedzińcach, przed sądami czy muzeami, w parkach, na skwerach bądź ważnych skrzyżowaniach ulic, a czasem na cmentarzach. Monumenty te były finansowane przez osoby prywatne lub z funduszy zebranych w społecznościach

⁴² S. Trout, op. cit., s. 112–121; J. Wingate, *Sculpting Doughboys. Memory, Gender, and Taste in America's World War I Memorials*, Farnham 2013, s. 189–206.

⁴³ The E.M. Viquesney Doughboy Database. „The Spirit of American Navy” and „Sailor”, www.doughboysearcher.weebly.com/the-spirit-of-the-american-doughboy.html (dostęp: 29 III 2017).

lokalnych, pochodzących głównie ze zbiórek organizowanych przez weteranów oraz rozmaite stowarzyszenia, zwłaszcza kobiece. Czasem inicjatywy te dofinansowywały władze lokalne⁴⁴.

Warto dodać, że w 1925 r. w Muskogee (Oklahoma) postawiono bodaj jedyny wówczas pomnik upamiętniający udział w wojnie żołnierzy indiańskich, a ściślej poległych mieszkańców ich stanu, przedstawicieli Pięciu Cywilizowanych Plemion (Chickasaw, Choctaw, Seminole, Cherokee i Creek). Był to typowy pomnik „Doughboya” autorstwa Viquesneya, tyle że na cokole zamieszczono wykaz indiańskich plemion, z których pochodzili polegli podczas *Great War* miejscowi jej uczestnicy⁴⁵. Ale pamięć o indiańskich żołnierzach, których ok. 12 tys. służyło w armii amerykańskiej w czasie I wojny światowej, choć część z nich nie miała nawet obywatelstwa USA⁴⁶ – podobnie jak o autochtonach z Alaski – została w zasadzie całkowicie wyparta z pamięci zbiorowej Amerykanów w okresie międzywojennym. Dopiero wiele dekad później, po doświadczeniach II wojny światowej, upomniano się o nich i zaczęto wzmiankować w mediach. Z czasem powstały też prace przypominające patriotyczne zaangażowanie w wysiłek wojenny autochtonów z Alaski, a także udział Indian amerykańskich w I wojnie światowej⁴⁷. Dziś również w wielu ekspozycjach muzealnych odnotowuje się ich obecność.

Należy też wspomnieć o inicjatywie przedsiębiorczego rzeźbiarza, który wykorzystał motyw „Doughboya” do zaprojektowania... lamp i statuetek. W latach 1921–1926 sprzedano ich 25 tys., w różnych rozmiarach, ale o podobnych kształtach nawiązujących do charakterystycznej sylwetki żołnierza z pomnika Viquesneya⁴⁸. W ramach upamiętniania uczestników wojny sprzedawano też drobne statuetki, rozmaite figurki, pocztówki i akcesoria wojskowe dotyczące I wojny. Ten swoisty biznes był konsekwentnie propagowany przez miesięcznik „American Legion Monthly”, który zamieszczał reklamy i promował niniejsze produkty. Spotykało się to zazwyczaj z pozytywnym przyjęciem przez Amerykanów, o czym świadczą listy do redakcji, jak również zakup wielu reklamowanych tam przedmiotów. Ale zdarzały się także wyrazy krytyki, zwłaszcza ze względu na komercyjny charakter i „handlowanie pamięcią wojenną”, jak czasem pisali oburzeni rodacy. Dla rodzin poległych rozmaite gadżety i pamiątki z wojny stały się swego rodzaju relikwiami,

⁴⁴ The E.M. Viquesney Doughboy Database. Spirit of the American Doughboy. Arrival Dedications Dates, www.doughboysearcher.weebly.com (dostęp: 29 III 2017).

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ S. Applegate Krouse, *North American Indians in the Great War*, photographs and original documentation by J.K. Dixon, Lincoln 2007, s. 5.

⁴⁷ P. Jones, *The Fires of Patriotism. Alaskans in the Days of the First World War*, Fairbanks 2013; Th.A. Britten, *American Indians in World War I. At Home and at War*, Albuquerque 1997; P.C. Rosier, *Serving Their Country. American Indian Politics and Patriotism in the Twentieth Century*, Cambridge 2009.

⁴⁸ L. Budreau, op. cit., s. 139; S. Trout, op. cit., s. 110.

a z kolei dla innych – jak to ktoś nazwał – „atrakcją turystyczną”. Gromadzone pamiątki wojenne – hełmy, akcesoria i artefakty z frontu (prawdziwe bądź je tylko udające) podtrzymywały, także na gruncie amerykańskim, narrację męską o wojnie⁴⁹.

Bezpośrednio po zakończeniu wojny w wielu miejscowościach, z inicjatywy społeczności lokalnych i władz, upamiętniano też swoich bohaterów w postaci bardziej tradycyjnych, figuratywnych pomników zamawianych u innych twórców. Były to piękne, idealistyczne i poetyckie pomniki, odbiegające w kształcie i zamyśle od tych standardowych rzeźb Viquesneya. Tak powstały m.in. *World War I Memorial* (Toronto, Ohio, 1919), *Memorial Arch* (Nowy Orlean, 1920), czy *World War I Memorial* (na Brooklinie w Nowym Jorku, 1921). Stawianie pomników i towarzyszące im uroczystości oraz obchody rocznicowe stały się swego rodzaju „obywatelską religią” pielęgnowaną przez weteranów, różne grupy społeczne, władze lokalne oraz rzesze obywateli. Z okazji obchodów rozmaitych rocznic podkreślano przede wszystkim patriotyzm, bohaterstwo, heroizm i poświęcenie żołnierzy, które miało przynosić ich rodzinom „honor i chwałę” oraz wdzięczność rodaków⁵⁰.

Zagraniczne cmentarze wojenne, pomniki, rytuały i ceremonie podczas *Armistice Day*, zwłaszcza przy Grobie Nieznanego Żołnierza, przypominały o amerykańskim udziale w *Great War*. Na swój sposób też idealizowały i mitologizowały udział Amerykanów, niezależnie od ich pochodzenia etnicznego, regionu czy klasy społecznej, w wojnie, która – jak twierdził prezydent Wilson – miała zakończyć wszystkie wojny („war to end all wars”). Ten wspólny cel i pokojowe przesłanie utwierdzało rodaków w przeświadczeniu, że poniesione ofiary powinny być upamiętniane, a ich bliscy walczyli w dobrej sprawie. Przypominanie z kolei o poniesionych stratach służyło przede wszystkim refleksji i przestrodze, by w przyszłości uniknąć podobnego kataklizmu.

Poległych za granicą „synów swojej ziemi” czczono też w inny sposób, m.in. nadając ich imiona budynkom użyteczności publicznej, szpitalom weteranów, parkom, bibliotekom, dzwonnicom (w Richmond) czy stadionom (np. w Greensboro College w Karolinie Północnej). W odróżnieniu od tradycyjnych pomników i monumentów miały w ten sposób służyć tymże społecznościom, a zarazem upamiętniać amerykański udział w krucjacie wojennej. Nierzadko takie budynki nazywano *Liberty Building* czy *Memorial Building*. Na początku lat dwudziestych w Baltimore upamiętniono poległych w I wojnie światowej rodaków ze stanu Maryland w postaci *War Memorial Building*, w którym mieściło się muzeum historyczne oraz muzeum weteranów. Kompleks, zaprojektowany przez Lawrence’a Hall Fowlera, uroczyscie otwarto w 1925 r. W szkołach i bibliotekach zamieszczano epitafia, inskrypcje i tablice

⁴⁹ S. Trout, op. cit., s. 48–52.

⁵⁰ Więcej na ten temat zob. J. Mayo, *War Memorials as Political Landscape. The American Experience and Beyond*, New York 1988.

z nazwiskami poległych, a także poświęcano im kaplice (np. na Uniwersytecie Harvarda). Jeden z mostów w Pensylwanii (*Memorial Bridge*) nazwany został imieniem pielęgniarki Helen Fairchild. Instalowano też nieraz stałe wystawy, np. w West Point oraz w muzeach (m.in. w Boalsburg w Pensylwanii), by upamiętnić wysiłek wojenny i poświęcenie rodaków⁵¹.

W ramach upamiętniania żołnierzy I wojny światowej sadzono też i dedykowano tzw. drzewka pamięci w różnych stanach. W katedrze narodowej w Waszyngtonie poświęcona została specjalna kaplica (*War Memorial Chapel*). W różnych miejscach Ameryki stawiano liczne pomniki i okolicznościowe tablice utrwalające w pamięci amerykański udział w I wojnie światowej, m.in. w Chicago, Nowym Jorku, Fort Lewis, Baltimore (tzw. pociąg wdzięczności) czy pomnik *Polar Bear* w Troy (Michigan). Ten ostatni stoi na tamtejszym *White Chapel Memorial Cemetery* i upamiętnia udział Amerykanów, a w szczególności 337 Regimentu Piechoty w walkach na Syberii w latach 1918–1919. W 1929 r. pięciu członków tego oddziału sprowadziło szczątki swoich kolegów poległych tam w trakcie wojny, z których 56 pochowano uroczyście 30 V 1930 r. na miejscowym cmentarzu w Troy⁵².

Warto zwrócić uwagę na fakt, że stolica nie podjęła ogólnonarodowej inicjatywy upamiętniającej amerykańskich żołnierzy *Great War*, choć zrealizowano z czasem kilka projektów przypominających o udziale rodaków w tej wojnie. W 1924 r. w Waszyngtonie postawiono, dzięki zabiegom weteranów, pomnik *First Division*, a wiele lat później w 1936 r. podobny pomnik *Second Division*, usytuowany nieopodal Białego Domu. Z kolei w 1931 r. na *Armistice Day* odsłonięto *District of Columbia World War I Memorial* poświęcony mieszkańcom stolicy i okolicy, którzy brali udział w wojnie (ok. 26 tys., z których 499 zginęło). Został on ufundowany ze zbiórek społecznych, które zapoczątkowano już w 1921 r., ale trudności finansowe opóźniały realizację tego zamysłu. Swoją „patriotyczną cegielkę” w postaci 5 centów dało 70 tys. dzieci ze stolicy i okolicy, dzięki czemu po latach sfinalizowano w końcu projekt. Ten marmurowy pomnik, nawiązujący do świątyni z doryckimi kolumnami, służył jako „kiosk koncertowy” podczas różnych uroczystości⁵³.

W latach trzydziestych, pod wpływem zabiegów weteranów, jednemu z parków przy Pennsylvania Avenue nadano imię gen. Johna Pershinga. Ale dopiero w 1981 r. postawiono tam jego pomnik, który miał symbolizować, jak zapowiadano oficjalnie, wysiłek amerykańskich żołnierzy w I wojnie światowej. Jednak stolica nie zainicjowała nigdy ogólnonarodowego pomnika upamiętnia-

⁵¹ Monuments, Memorials and Cemeteries of the AEF, State and Community Sites in the United States, www.worldwar1.com/dbc/monument.htm (dostęp: 29 III 2017); G.K. Piehler, *Remembering War...*, s. 108.

⁵² Monuments, Memorials and Cemeteries of the AEF, National Sites in the United States, www.worldwar1.com/dbc/monument.htm (dostęp: 29 III 2017); K.A. Hass, *Sacrificing Soldiers on the National Mall*, Berkeley 2013.

⁵³ L. Budreau, op. cit., s. 140–141.

jącego udział Amerykanów w *Great War*, choć z biegiem lat powstawały tam inne wojenne pomniki, m.in. wojny wietnamskiej czy koreańskiej. W 2004 r., po długotrwałych dyskusjach, w Waszyngtonie został uroczyście oddany do użytku pomnik utrwalający w pamięci udział Amerykanów w II wojnie światowej (*National World War II Memorial*). W ramach rocznicowych obchodów stulecia I wojny światowej 20 XII 2014 r. rząd zaaprobował przekształcenie Parku im. Johna Pershinga, gdzie znajduje się też jego pomnik, w obiekt pamięci narodowej – *National World War I Memorial*⁵⁴.

Liczne pomniki I wojny światowej w Stanach Zjednoczonych, zarówno indywidualnych osób, jak i poświęcone oddziałom czy mieszkańcom danej społeczności, finansowane były zazwyczaj przez osoby prywatne, rodziny oraz stowarzyszenia i organizacje weteranów. Niektóre z tych pomników poddane zostały konserwacji i rekonstrukcji po II wojnie światowej bądź też ostatnio w związku z 100. rocznicą obchodów I wojny światowej. Nierzadko też wcześniej je rozbudowywano, zamontowując na nich tablice z nazwiskami bohaterów z kolejnych wojen. W ostatniej dekadzie obserwuje się nowe inicjatywy w tym względzie i rekonstrukcję oraz renowację wielu obiektów poświęconych żołnierzom I wojny światowej, jak również kolejnych wojen. W ten sposób upamiętnia się żołnierzy wszystkich późniejszych wojen, w których uczestniczyli Amerykanie.

W Indianapolis, gdzie mieściła się siedziba American Legion, gromadzono źródła archiwalne i opracowania tematycznie związane z *Great War*. W 1927 r. w centrum miasta oddano do użytku, z czasem rozbudowany, ogromny kompleks memorialny *Indiana World War Memorial Plaza* (w jego skład wchodziły: *Memorial Shrine*, *Cenotaph Square* i *Obelisk Square*). Był to największy w całych Stanach Zjednoczonych obiekt upamiętniający I wojnę światową⁵⁵. Paradoks czy może ironia tego przedsięwzięcia polegała na tym, że – mimo protestów samych weteranów, którym nie wypłacano rekompensat ani należnych świadczeń, tzw. bonusów wojennych – fundusze w wysokości ok. \$ 10–11 mln władze stanu Indiana przeznaczyły na ten kompleks⁵⁶.

Należy też wspomnieć o ciekawej inicjatywie mieszkańców stanu Missouri, którzy już w 1919 r. zapoczątkowali zbiórkę pieniędzy i podjęli starania, by w okazałej formie uczcić i upamiętnić ponad 400 swoich „synów, mężów i ojców” poległych w czasie *Great War*. Dzięki kolekcje, która spotkała się z dużym i pozytywnym odzewem, zebrano spore fundusze i w listopadzie 1921 r. poświęcono miejsce budowy przyszłego pomnika w Kansas City.

⁵⁴ S. Trout, op. cit., s. 18–20; Pershing Park site for Memorial approved by Congress, President, www.worldwar1centennial.org (dostęp: 29 III 2017).

⁵⁵ J. Mayo, op. cit., s. 80–85. Na *Cenotaph* zamieszczono jakże wymowny napis: „A tribute by Indiana to the hallowed memory of the glorious dead who served in the World War”.

⁵⁶ M.A. Snell, „*The Price Was Made and the Price Was Paid*”. *Grandpa's Scar and Other Memories of the AEF*, w: *Unknown Soldiers. The American Expeditionary Forces...*, s. 22; L. Budreau, op. cit., s. 146; J. Mayo, op. cit., s. 80.

W uroczystości udział brali przedstawiciele władz lokalnych, gen. Pershing oraz marsz. Ferdynand Foch i generałowie alianccy, którzy przybyli na konferencję morską do Waszyngtonu. Jak odnotowano potem w prasie, ok. 200 tys. Amerykanów, żołnierzy i weteranów oraz ich rodzin dotarło na te uroczystości, aby oddać hołd mieszkańcom stanu i wszystkim Amerykanom, którzy zapłacili najwyższą cenę, walcząc w Europie. Kilka lat potem w Kansas City (Missouri) zakończono budowę *Liberty Memorial*, którego centralną częścią była wieża (*Torch of Liberty*) z czterema figurami na dole, symbolizującymi odwagę, honor, patriotyzm i poświęcenie. Południowego wejścia strzegą dwa kamienne sfinksy, które symbolizują pamięć i przyszłość. Kompleks został uroczystie otwarty przez prezydenta Calvina Coolidge'a 11 XI 1926 r.⁵⁷, ale nie stał się wówczas ogólnonarodowym miejscem pamięci o I wojnie światowej. Dopiero w 2006 r., po gruntownym remoncie, rozbudowie kompleksu muzealnego i licznych zmianach wystroju wewnątrz i uzupełnieniu ekspozycji w holu głównym, to nowoczesne muzeum, już jako *National World War I Museum and Memorial*, uzyskało status narodowego miejsca pamięci. Zgromadzone tam liczne eksponaty związane z Wielką Wojną (broń, umundurowanie, plakaty, filmy, zdjęcia, obrazy, interaktywne ekspozycje tematyczne itd.) stanowią znakomity materiał edukacyjny i przyciągają w ostatnich latach coraz więcej zwiedzających z całych Stanów Zjednoczonych, a także świata⁵⁸.

Warto dodać, że muzeum w Kansas City to miejsce okolicznościowych spotkań rocznicowych oraz organizowanych tam wystaw i konferencji tematycznie związanych z Wielką Wojną, których inicjatorem od lat jest Jay M. Winter, profesor z Uniwersytetu Yale, jeden z najwybitniejszych specjalistów w zakresie I wojny światowej. W książkach, referatach i wypowiedziach, także w telewizyjnych programach edukacyjnych, historyk przedstawia i podkreśla przede wszystkim różne doświadczenia i pamięć o wojnie Amerykanów oraz europejskich zwycięzców – Francuzów czy Brytyjczyków. Pokazuje nieporównywalną skalę strat każdego z tych państw i narodów, dotkniętych niezwykle traumatycznymi doświadczeniami wojennymi⁵⁹.

Należy też wspomnieć o niezwyklej inicjatywie francuskich artystów, którzy uwiecznili na płótnie uczestników i bohaterów I wojny światowej oraz wydarzenia z nią związane i wkład aliantów w zwycięstwo. Ta słynna

⁵⁷ L. Budreau, op. cit., s. 139–140; S. Trout, op. cit., s. 21–22; J. Mayo, op. cit., s. 86–87.

⁵⁸ National World War I Museum at Liberty Memorial, <https://www.visitkc.com/whats-new/national-world-war-i-museum-liberty-memorial?cid=18697> (dostęp: 29 III 2017).

⁵⁹ J. Winter, *Remembering War. The Great War between Memory and History in the Twentieth Century*, New Haven 2006; idem, *Sites of Memory, Sites of Mourning. The Great War in European Cultural History*, Cambridge 1995. Jak podkreśla badacz, amerykańskie straty wojenne były nieporównanie mniejsze niż innych państw, bowiem w czasie I wojny światowej śmierć poniosło blisko 140 tys. Amerykanów (z czego ok. 100 tys. na froncie, a ok. 40 tys. cywilów i żołnierzy zmarło z powodu grypy hiszpańskiej), a więc prawie tyle, ilu Brytyjczyków zginęło w czasie trzytygodniowych walk nad Somą w 1918 r.

panorama *Le Panthéon de la Guerre* powstawała podczas kilku lat wojny, od francuskiej zwycięskiej bitwy nad Marną we wrześniu 1914 r. Koordynatorami byli Pierre Carrier-Belleuse i Auguste-François Gorguet, a w przedsięwzięciu udział brało ok. 130 artystów. Z czasem malarze – jako wyraz wdzięczności i hołdu za pomoc Stanów Zjednoczonych – wprowadzili do swego gigantycznego obrazu prezydenta Wilsona, gen. Pershinga i innych Amerykanów (blisko 100 postaci). Udokumentowano i upamiętniano w ten sposób – sięgając często do fotografii – kolejne wydarzenia wojenne i ich uczestników (łącznie ponad 5 tys. osób). Imponująca panorama (123 m x 14 m), udostępniona dla publiczności w Panteonie, stała się obiektem częstych odwiedzin Francuzów i turystów zagranicznych (w tym dosyć licznych Amerykanów), składających w ten sposób hołd walczącym w I wojnie światowej „o lepszy świat”. W latach 1918–1927 obejrzało ją blisko 8 mln osób, po czym została nabyta przez Amerykanów i wysłana do Stanów Zjednoczonych. Jeszcze przed opuszczeniem Francji przygotowano katalogi i pocztówki promujące ten niezwykle obraz, w którym dokonano pewnych „korekt”, tj. wyretuszowano... płk. Edwarda M. House’a, bliskiego współpracownika prezydenta Wilsona, będącego w niełasce ówczesnej administracji republikańskiej. Dodano też kilka postaci do scen zbiorowych obrazu (np. pielęgniarki, czarnego żołnierza), co miało jakoby uatrakcyjnić jego przekaz dla Amerykanów⁶⁰.

Panorama, zarządzana przez firmę prywatną „Panthéon Corporation”, w maju 1927 r. przewieziona została do Nowego Jorku, gdzie na *Madison Square Garden* udostępniono ją publiczności, by przybliżyć Amerykanom „artystyczny obraz wojny i jej zwycięzców”. Potem przywieziono ją do Waszyngtonu, Chicago (1933), Indianapolis (1936–1937) i San Francisco (1940), gdzie jednak – wbrew oczekiwaniom wystawców – nie stała się obiektem większego zainteresowania Amerykanów. Następnie obraz już znacznie okrojony i przerobiony trafił do magazynu, po czym Daniel MacMorris, który aktywnie uczestniczył w tworzeniu biblioteki i muzeum w Kansas City w 1956 r., dokonał dalszych... przeróbek i „poprawek”. Polegało to przede wszystkim na wycięciu jej większych fragmentów, które były – jak uznał – nieczytelne dla rodaków, i dodaniu nowych elementów obrazu, np. postaci Franklina D. Roosevelta i Harry’ego Trumana. Powrócił też... płk House. W ten sposób – w latach zimnej wojny, kiedy *Great War* nie obchodziła już Amerykanów – Morris „stworzył” jej nową wersję i „zaktualizował” niejako jej przesłanie polityczne. Po tych radykalnych zmianach (z oryginalnej panoramy zostało ok. 1/16 powierzchni obrazu [sic!] i osobliwych kolejach losu nowa instalacja znalazła się 11 XI 1959 r. w *Liberty Memorial* w Kansas City. Niektóre zaś wycięte fragmenty obrazu (np. sceny walk Marokańczyków, Hindusów i inne

⁶⁰ M. Levitch, *The Great War Re-Remembered. The Fragmentation of the World's Largest Painting*, w: *Matters of Conflict. Material Culture, Memory and the First World War*, ed. N.J. Saunders, London–New York 2004, s. 92–100.

motywy z udziałem wojsk kolonialnych) wykorzystywano przez lata, bodaj do 1999 r., do wystroju wnętrza jednego z barów w Baltimore, a inne do dziś sporadycznie można znaleźć na aukcjach⁶¹.

Na koniec kilka słów o niedocenionych i zapomnianych uczestnikach I wojny światowej. Od początku czarni Amerykanie, wówczas nazywano ich kolorowymi (*colored people*), praktycznie byli wyłączeni czy ściślej w niewielkim stopniu uczestniczyli w celebrowaniu również ich udziału, a więc i pielęgnowaniu w szerszych kręgach opinii publicznej pamięci o ich wkładzie w tę wojnę. Rekrutacja do armii objęła ponad 2 mln czarnych mężczyzn, z czego ok. 370 tys. z czasem znalazło się w wojsku, a ok. 200 tys. przekroczyło Atlantyk. Większość z nich skierowano do batalionów pracy, gdzie wykonywali rozmaite roboty w ramach tzw. *Service of Supply*, a tylko ok. 42 tys. czarnych żołnierzy, a więc dwie dywizje – 92 i 93 (ta ostatnia pod francuskim dowództwem) – brały udział w działaniach wojennych na froncie w Europie. Tak czy inaczej wkład czarnych żołnierzy w zmagania wojenne i zwycięstwo został po wojnie nie tylko umniejszony, ale i w niewielkim stopniu był upamiętniany w rocznicowych obchodach, rytuałach czy dedykowanych pomnikach⁶². Ich osobiste doświadczenia, a więc i pamięć o wojnie, różniły się znacznie od propagowanej przez American Legion patriotycznej wersji żołnierskiej. W okresie międzywojennym w niewielkim też stopniu oddawano im sprawiedliwość podczas rocznicowych uroczystości, dedykacji pomników czy otwierania izb pamięci. Dopiero z czasem podjęto szersze badania w tej kwestii, przywracając też bardziej zobiektywizowany obraz faktycznej roli ludności czarnej podczas *Great War*⁶³.

Również udział i rola Amerykanek w I wojnie światowej przez lata nie była w pełni doceniona ani też specjalnie uhonorowana czy upamiętniona. Co ciekawe, jak potem wskazywali badacze, o ile podczas wojny w narracji o niej kobiety zostały w dużym stopniu uwzględnione – zwłaszcza nieraz też idealizowane ochotniczki, pielęgniarki, lekarki, a także matki żołnierzy i bohaterów, to po jej zakończeniu uległo to dużej zmianie. Amerykanki zaczęto przedstawiać nie tyle jako uczestniczki powszechnego wysiłku wojennego, ale raczej postrzegano je czy też – zdaniem badaczy – przede wszystkim

⁶¹ Ibidem, s. 90, 99–104; M. Meigs, op. cit., s. 223.

⁶² S. Trout, op. cit., s. 29–30; J.D. Keene, *The Memory of the Great War in the African American Community*, w: *Unknown Soldiers. The American Expeditionary Forces...*, s. 60–79. Lisa Budreau (op. cit., s. 144) podała, że w 1927 r. w Chicago, w dzielnicy zamieszkałej przez ludność czarną, postawiono pomnik upamiętniający ich żołnierzy, ale nie został zaakceptowany przez społeczność (był „zbyt statyczny” i nie pokazywał żołnierskiego udziału). W 1936 r. na jego miejscu stanął inny, nawiązujący bezpośrednio do znanego „Doughboya”.

⁶³ W ostatnich latach powstało wiele prac przywracających pamięć o wkładzie ludności czarnej podczas I wojny światowej. Zob. m.in.: R.J. Dallessandro et al., *Willing Patriots. Men of Color in the First World War*, Atglen 2009; A. Lentz-Smith, *Freedom Struggles. African Americans and World War I*, Cambridge 2009; N. Mjagkij, *Loyalty in Time of Trial. The African American Experience during World War I*, Lanham–Boulder 2011.

„zepchnięto” do roli matek i żon w żałobie, oplakujących swoich mężczyzn. Udział i rola podczas I wojny światowej Amerykanek (a w jeszcze większym stopniu Brytyjek) zostały po jej zakończeniu niejako wyparte z rytuałów je upamiętniających i narracji o tych wydarzeniach, a więc i kształtowanej pamięci o *Great War*⁶⁴. Patriotyczna męska wersja służby żołnierskiej – poświęcenia i bohaterstwa uwieńczonego zwycięstwem – zdominowała przekaz o tej wojnie. I tak kształtowana pamięć o I wojnie światowej, w dużym stopniu motywowana politycznie, lansowana przez wojskowych, weteranów i czynniki oficjalne, weszła z czasem do pamięci zbiorowej Amerykanów.

Dopiero wiele lat po II wojnie światowej zaczęto zwracać uwagę na konieczność uwzględnienia również kobiet i genderowej perspektywy przy badaniu obu wojen światowych. W ostatnich dekadach liczne publikacje rewidują ten stan rzeczy i przywracają pamięć o wysiłku wojennym nie tylko pielęgniarek z Amerykańskiego Czerwonego Krzyża (bo te zagadnienia podejmowano wcześniej), ale też żołnierek w armii i marynarce⁶⁵. W nowszych pracach pokazuje się coraz częściej zarówno bezpośrednią służbę kobiet w Navy i Marine Corps, jak również ofiarną pracę tysięcy bezimiennych pielęgniarek, telegrafistek, fizjoterapeutek, aktywistek Young Women’s Christian Association (ok. 4 tys.), pracownic Amerykańskiego Czerwonego Krzyża (ok. 2,5 tys. spośród blisko 4 tys. pracowników) i Salvation Army oraz lekarek śpieszących z pomocą rannym żołnierzom, a także artystek zapewniających im program rozrywkowy w czasie wolnym⁶⁶. W ten sposób sukcesywnie przypomina się o udziale kobiet w wysiłku wojennym Stanów Zjednoczonych podczas I wojny światowej.

Należy też wspomnieć o społecznym stowarzyszeniu weteranów I wojny światowej (Veterans of World War I of the USA, Inc.), które powstało w 1948 r. i przez dekady pielęgnowało pamięć o niej i przypominało o ofierze kolegów, którzy poświęcili swoje życie, pomagając w „ratowaniu Europy” i budowie „lepszego pokojowego świata”. W 1989 r., kiedy to stowarzyszenie było gospodarzem ceremonii podczas *Veterans Day* na Cmentarzu Narodowym w Arlington, żyło jeszcze ok. 100 tys. uczestników *Great War*. W kolejnych latach ich szeregi znacznie się zmniejszyły i coraz mniej tych wojennych towarzyszy brało udział w kolejnych rocznicowych uroczystościach. Ostatni amerykański weteran I wojny światowej, Frank Buckles, kierowca ambulansu w Wielkiej Brytanii i Francji, został z honorami pochowany w marcu 2011 r.

⁶⁴ N. Hanson, op. cit., s. 397.

⁶⁵ D. Weatherford, *A History of the American Suffragist Movement*, Santa Barbara 1998, s. 219. Podaje, że ponad 20 tys. pielęgniarek było w armii, drugie tyle w Amerykańskim Czerwonym Krzyżu, a 13 tys. Amerykanek służyło w marynarce.

⁶⁶ L. Gavin, *American Women in World War I. They Also Served*, Niwot 1997; S. Zeiger, *In Uncle Sam’s Service, Women Workers with the American Expeditionary Forces, 1917–1919*, Ithaca 1999; *First World War Nursing. New Perspectives*, ed. A.S. Fell, Ch.E. Hallett, New York 2013; K. Jensen, *Mobilizing Minerva. American Women in the First World War*, Urbana 2008.

na Cmentarzu Narodowym w Arlington. Również w muzeum w Kansas City upamiętniano go podczas specjalnej ceremonii, a gen. Richard Myers podkreślił, że jego odejście oznacza, iż nie ma już żyjących amerykańskich uczestników tej wojny, a więc i jej bezpośrednich, naocznych świadków. Kulturowanie pamięci o niej spoczywa zatem na kolejnych pokoleniach Amerykanów, dla których wydarzenia te stanowią już „tylko odległą historię”⁶⁷.

Pamięć o I wojnie światowej i sposób jej upamiętniania przez Amerykanów od samego początku były zróżnicowane, także wśród uczestników ówczesnych wydarzeń, weteranów i ich rodzin oraz różnych grup społecznych, co z czasem jeszcze bardziej się zróżnicowało w kolejnych dekadach i grupach pokoleniowych. Na postrzeganiu I wojny światowej zaciążyła też II wojna światowa. Jednak do dziś, wraz z upływem czasu, nie do końca wygasło zainteresowanie Wielką Wojną, o czym świadczą liczne publikacje, a 100. rocznica I wojny światowej owocuje wciąż nowymi książkami, opracowaniami oraz wystawami. Kolejne pokolenia amerykańskich badaczy przypominają o udziale Stanów Zjednoczonych w *Great War* i zwycięstwie oraz jego wpływie na losy powojennego świata. Rewidują też wcześniejsze opinie na ten temat, zwłaszcza dotyczące roli odegranej przez ludność kolorową, Indian, Aleutów i kobiety. I nie tylko z okazji rocznic nowe generacje Amerykanów poznają historie udziału swoich pradziadków w zmaganiach wojennych sprzed wieku. Pamięć o tej wojnie, wysiłku i wkładzie Amerykanów w zwycięstwo przetrwała do dziś w wielu małych nawet miejscowościach w różnych zakątkach Ameryki, o czym świadczą pomniki i tablice upamiętniające lokalnych bohaterów. Ich renowacja i odnawianie z okazji 100. rocznicy wojny jest wymownym i symbolicznym gestem przywracającym dzisiejszym Amerykanom pamięć o *Great War*.

Streszczenie

Dużą rolę w kształtowaniu pamięci o amerykańskim udziale w *Great War* odegrali wojskowi i weterani, zwłaszcza American Legion i jego periodyki, popularyzujące żołnierską narrację o wojnie (tzw. *soldier's story*). Oni też w dużej mierze zrytualizowali sposób upamiętniania poległych, m.in. w dorocznych uroczystościach, zwłaszcza *Memorial Day* i *Veterans Day*. W latach 1919–1922 weterani uczestniczyli również w ponownych pochówkach sprowadzanych z Europy żołnierzy (tzw. *repatriation*), wspierali stawianie pomników i tablic pamiątkowych upamiętniających poległych. To amerykańscy wojskowi i weterani – towarzysze broni (*comrades*) – podobnie jak we Francji czy Wielkiej Brytanii, stawali się „strażnikami pamięci” o *Great War*, w dużym stopniu ją zawłaszczając, a z czasem też ją idealizując i mistyfikując.

Bezpośrednio po wojnie społeczności lokalne we wszystkich stanach, w głównej mierze pod naciskiem rodzin poległych, podejmowały rozmaite inicjatywy, upamiętniające bohaterów wojennych. We wszystkich zakątkach i stanach fundowano przede wszystkim pomniki i tablice

⁶⁷ Last living U.S. World War I veteran dies, <http://edition.cnn.com/2011/US/02/27/wwi.veteran.death> (dostęp: 29 III 2017).

pamiątkowe. Szczególną popularnością cieszyły się pomniki Ernesta Moore Viquesneya – *Spirit of the American Doughboy*, które znalazły się w 39 stanach (z ówczesnych 48).

Inicjatywą rządową była budowa ośmiu wojennych cmentarzy w Europie, które z czasem stały się miejscem kultu poległych (*fallen soldiers*). Ważną w tym rolę odegrały, organizowane w latach 1930–1933 i opłacane przez państwo, pielgrzymki matek i wdów (*Gold Star Mothers Pilgrimage*).

Kolejną inicjatywą, upamiętniającą ponad 400 mieszkańców stanu Missouri, którzy zginęli podczas wojny, była budowa *Liberty Memorial* w Kansas City, uroczyscie otwarta przez prezydenta Calvina Coolidge'a 11 XI 1926 r. Rozbudowany z czasem kompleks stał się od 2006 r. ogólnonarodowym miejscem pamięci o *Great War – National World War I Museum and Memorial*.

Żołnierskie narracje o I wojnie światowej, odwołujące się do osobistych przeżyć oraz pamięci ich uczestników (z czasem także ich rodzin), w dużej mierze kształtowały pamięć zbiorową, a ściślej różne pamięci Amerykanów o tej wojnie. Jej obraz bowiem i stosunek do niej od początku był dosyć zróżnicowany, ambiwalentny i poniekąd wewnętrznie sprzeczny, a pamięć o niej – wyłączając wspomniane grupy weteranów i rodzin – z czasem też nie była specjalnie pielęgnowana ani przez czynniki oficjalne, ani przez szersze kręgi społeczeństwa amerykańskiego. Na postrzeganiu I wojny światowej zaciążyła też II wojna światowa.

War and memory. The First World War and its commemoration by Americans

An important role in shaping the memory of American contribution to the Great War was played by soldiers and veterans, especially the American Legion and its periodicals, popularising individual soldier's stories. And it was they who ritualised – to a large extent – the way of commemorating the fallen in WWI, i.a. through the annual celebrations, especially the Memorial Day and Veterans Day. In 1919–1922 veterans also participated in re-burials of bodies of his dead comrades repatriated from Europe, they supported the building of memorials and commemorative plaques for the fallen soldiers of World War I. It was American military and veterans – comrades – who, like in France and Great Britain, were becoming “guardians of memory” of the Great War, appropriating it to a large extent, and in time also idealising and mystifying it.

Soon after the war local communities in all the states, mainly under the pressure of the families of the fallen, undertook various initiatives to commemorate heroes of the war. In every corner of every state monuments and commemorative plaques were founded. Especially popular was a monument by Ernest Moore Viquesney *The Spirit of the American Doughboy*, whose replications were erected in 39 states (from among 48 states at that time).

On the initiative of the American administration eight military cemeteries were built in Europe, which in time became places of the cult of the fallen soldiers. Pilgrimages of mothers and widows, organised in 1930–1933 and financed by the state (*Gold Star Mothers Pilgrimages*), had an important role in this process.

Another initiative, commemorating over four hundred Americans from Missouri who died during World War I, was the construction of the Liberty Memorial in Kansas City, ceremoniously unveiled by President Calvin Coolidge on 11 November 1926. The memorial complex, gradually developed, in 2006 was designated a National Place of Remembrance of the Great War – the National World War I Museum.

American collective memory of the war, or its different memories were shaped, to a large extent, by soldier's stories about World War I based on personal experiences and memories of their participants (and in time also of their families). For both its image and attitude towards it were different, ambivalent and internally contradictory, and the memory of WWI – with the exclusion of the abovementioned groups of veterans and soldiers' families – was not cherished by either the state and a wider public. The perception of the Great War was also influenced by the Second World War.

Bibliografia

- Applegate Krouse S., *North American Indians in the Great War*, photographs and original documentation by J.K. Dixon, Lincoln 2007.
- Axelrod A., *Selling the Great War. The Making of American Propaganda*, New York 2009.
- Britten Th.A., *American Indians in World War I. At Home and at War*, Albuquerque 1997.
- Budreau L., *Bodies of War. World War I and the Politics of Commemoration in America, 1919–1933*, New York 2010.
- Carroll A., *My Fellow Soldiers. General John Pershing and the American Who Helped Win the Great War*, New York 2017.
- Dalessandro R.J. et al., *Willing Patriots. Men of Color in the First World War*, Atglen 2009.
- Day Before Yesterday. *The Reminiscences of Mrs. Theodore Roosevelt Jr.*, New York 1959.
- Edwards P.J., *A War Remembered. Commemoration, Battlefield Tourism and British Collective Memory of the Great War*, Brighton 2004.
- Ferrell R.H., *America's Deadliest Battle. Meuse-Argonne, 1918*, Lawrence 2007.
- First World War Nursing. New Perspectives*, ed. A.S. Fell, Ch.E. Hallett, New York 2013.
- Fussell P., *The Great War and Modern Memory*, Oxford 2013.
- Gavin L., *American Women in World War I. They Also Served*, Niwot 1997.
- Graham J.W., *The Gold Star Mother Pilgrimages of the 1930s*, Jefferson 2005.
- Hanson N., *Unknown Soldiers. The Story of the Missing of the First World War*, New York 2006.
- Hollywood's World War I. Motion Picture Images*, ed. P.C. Rollins, J.E. O'Connor, Bowling Green 1997.
- In Flanders Fields 100 Year. Writing on War, Loss and Remembrance*, ed. A. Betts, New York 2015.
- Jensen K., *Mobilizing Minerva. American Women in the First World War*, Urbana 2008.
- Jones P., *The Fires of Patriotism. Alaskans in the Days of the First World War*, Fairbanks 2013.
- Keene J.D., *Doughboys, the Great War, and Remaking of America*, Baltimore 2001.
- Keene J.D., *The Memory of the Great War in the African American Community, w: Unknown Soldiers. The American Expeditionary Forces in Memory and Remembrance*, ed. M.A. Snell, Kent 2008, s. 60–78.
- Krass P., *Portrait of War. The U.S. Army's First Combat Artists and the Doughboy's Experience in WWI*, Hoboken 2007.
- Lentz-Smith A., *Freedom Struggles. African Americans and World War I*, Cambridge 2009.
- Levitch M., *The Great War Re-Remembered. The Fragmentation of the World's Largest Painting, w: Matters of Conflict. Material Culture, Memory and the First World War*, ed. N.J. Saunders, London–New York 2004.
- Lloyd D.W., *Battlefield Tourism. Pilgrimage and the Commemoration of the Great Britain, Australia, and Canada, 1919–1939*, Oxford–New York 1998.
- Malone Kingsbury C., *For Home and Country. World War I Propaganda on the Home Front*, Lincoln 2010.
- Mayo J., *War Memorials as Political Landscape. The American Experience and Beyond*, New York 1988.
- Meigs M., *Optimism at Armageddon. Voices of American Participants in the First World War*, London 1997.
- Mjakij N., *Loyalty in Time of Trial. The African American Experience during World War I*, Lanham–Boulder 2011.
- Mosse G.L., *Fallen Soldiers. Reshaping the Memory of the World Wars*, New York 1990.
- Parafianowicz H., *Pierwsza wojna światowa w nowszej amerykańskiej literaturze przedmiotu*, „Dzieje Najnowsze” R. XLVI, 2014, nr 3, s. 101–120.

- Pencak W., *For God and Country. The American Legion, 1919–1941*, Boston 1989.
- Picture This. World War I Posters and Visual Culture*, ed. P. James, Lincoln 2010.
- Piehler G.K., *Remembering the War to End All Wars, w: Unknown Soldiers. The American Expeditionary Forces in Memory and Remembrance*, ed. M.A. Snell, Kent 2008, s. 46–48.
- Piehler G.K., *Remembering War the American Way*, Washington 1995.
- Piehler G.K., *The War Dead and Gold Star. American Commemoration of the First World War, w: Commemorations. The Politics of National Identity*, ed. J.R. Gillis, Princeton 1994, s. 168–177.
- Rawls W., *Wake Up, America! World War I and the American Poster*, New York 1988.
- Rosier P.C., *Serving Their Country. American Indian Politics and Patriotism in the Twentieth Century*, Cambridge 2009.
- Rumer T.A., *The American Legion. An Official History, 1919–1989*, New York 1990.
- Shafer Ch., *The Second A.E.F. The Pilgrimage of the Army of Remembrance*, New York 1927.
- Snell M.A., „*The Price Was Made and the Price Was Paid*”. *Grandpa’s Scar and Other Memories of the AEF*, w: *Unknown Soldiers. The American Expeditionary Forces in Memory and Remembrance*, ed. M.A. Snell, Kent 2008, s. 3–27.
- Trout S., *On the Battlefield of Memory. The First World War and American Remembrance, 1919–1941*, Tuscaloosa 2010.
- Weatherford D., *A History of the American Suffragist Movement*, Santa Barbara 1998.
- Williams D., *Media, Memory, and the First World War*, Montreal–Ithaca 2009.
- Wingate J., *Sculpting Doughboys. Memory, Gender, and Taste in America’s World War I Memorials*, Farnham 2013.
- Winter J., *Remembering War. The Great War between Memory and History in the Twentieth Century*, New Haven 2006.
- Winter J., *Sites of Memory, Sites of Mourning. The Great War in European Cultural History*, Cambridge 1995.
- World War I and America. Told by the Americans Who Lived It*, ed. A. Scott Berg, New York 2017.
- Zeiger S., *In Uncle Sam’s Service, Women Workers with the American Expeditionary Forces, 1917–1919*, Ithaca 1999.

Biogram: **Halina Parafianowicz** – prof. zw. dr hab.; pracuje w Instytucie Historii i Nauk Politycznych na Uniwersytecie w Białymstoku. Specjalizuje się w dziejach powszechnych, zwłaszcza w społecznej i politycznej historii Stanów Zjednoczonych i Europy Środkowo-Wschodniej w XIX–XX w. Ważnym obszarem jej zainteresowań badawczych są stosunki międzynarodowe, jak również biografistyka (zwłaszcza amerykańscy prezydenci i *first ladies*) oraz szeroko rozumiana problematyka kobieca, a w szczególności aktywność publiczna i polityczna kobiet. E-mail: halka@uwb.edu.pl.